

NOWI PROFESOROWIE

8 października w Belwederze odbyła się uroczystość nadania przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę tytułów naukowych profesora. Spośród pracowników Politechniki Wrocławskiej tytuł otrzymali:

- prof. dr hab. inż. arch. **Witold Lipiński** - Instytut Architektury i Urbanistyki (I-1)
- prof. dr hab. inż. **Zbigniew Pohl** - Instytut Podstaw Elektrotechniki i Elektrotechnologii (I-7)
- prof. dr hab. inż. **Wiesław Żyrnicki** - Instytut Chemii Nieorganicznej i Metalurgii Pierwiastków Rzadkich (I-5).

(pm)

REFORMY DLA SZKOLNICTWA WYŻSZEGO — czy... i jakie?

Rzeczpospolita Polska powinna oświatę i edukację na poziomie wyższym uczynić celem strategicznym państwa, tzn. uznać je za decydujące o rozwoju kraju na następne dziesięciolecia. Zaniedbanie go skazuje Polskę na dalsze zacofanie cywilizacyjne.

Poniżej chcę rozważyć problem wykształcenia wyższego. Oto powody, dla których jest on ważny:

1. Wykształcenie jest dobrem samym w sobie, stanowi składnik kultury człowieka i narodu.
2. Odsetek ludzi z wyższym wykształceniem w Polsce jest jednym z najniższych w Europie. Niższy ma tylko Albania.
3. Polska gospodarka jest zacofana nie tylko pod względem struktury przemysłu, ale również ze względu na stosowanie dziś już archaicznych technologii. Trudności kadrowe (nie etatowe) występują w administracji państwowej.
4. Widoczne jest zacofanie edukacji na poziomie podstawowym i średnim.
5. W obecnej sytuacji na rynku pracy, przy rosnącym bezrobociu, stają również absolwenci szkół średnich. Przy podjęciu pracy zajmują miejsca tym, którzy je utracili.
6. Nie ma na świecie przykłady, by inwestycja w edukację (wolną od politycznej indoktrynacji) okazała się inwestycją chybioną, choć efekty są trudne do wymiernego oszacowania.

Okolicznościami sprzyjającymi potraktowaniu edukacji na poziomie wyższym jako strategicznego celu państwa polskiego są:

1. Stosunkowo przeludnione uczelnie wyższe, tzn. bardzo często nadmiar kadr o stosunkowo wysokich kwalifikacjach, czego dowodem jest duża ilość polskich nauczycieli akademickich zatrudnionych w renomowanych uczelniach USA, Kanady czy Europy Zachodniej.
2. W większości obecnych miast wojewódzkich, jeżeli nie istnieją duże uczelnie z tradycjami, to są ich filie, wyższe szkoły inżynierskie, pedagogiczne i inne.
3. Bieżące kłopoty z bezrobociem można chociaż częściowo złagodzić wysyłając absolwentów szkół średnich - kandydatów na bezrobotnych - do sal wykładowych. Rozładowałyby to tłok na rynku

pracy na kilka lat. Trwałe rozluźnienie wynikające z późniejszego pojawienia się młodych ludzi na tym rynku winno być zjawiskiem korzystnym na dłuższą metę.

By podjąć się tego zadania, należy zmienić ustrój szkolnictwa wyższego w Polsce. W sposób wyraźny należy podzielić szkoły wyższe na:

- uniwersytety
- college.

W tych pierwszych prowadzi się studia wielostopniowe, w tym głównie pięcioletnie, kończące się stopniem magistra, który ma znaczenie akademickie - uprawnia do ubiegania się o doktorat. W drugich studia kończą się dyplomem ukończenia, który upoważnia do wykonywania określonych zawodów. Wszystkie typy studiów mają jednak status wykształcenia wyższego.

Na uczelniach typu uniwersyteckiego prowadzi się dydaktykę i - równolegle - badania naukowe, ~~orientowane na prowadzenie dydaktyki~~. Celem tych drugich jest przede wszystkim prowadzenie dydaktyki.

Mówiąc o celu strategicznym mam na myśli m.in. podjęcie przez państwo całych kosztów kształcenia, by umożliwić dostęp do wykształcenia młodzieży ze wszystkich grup społecznych, niezależnie od ich poziomu materialnego. Wymaga to w przyszłości odpowiedniego wzrostu udziału tych kosztów w budżecie państwa. Wymaga także zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, zmiany organizacji tego szkolnictwa, stworzenia systemu kredytowego na pokrycie, przez niezamożnych, kosztów towarzyszących (bytowych i in.).

Czy jest to wizja realna? W bieżącej, bardzo trudnej i złożonej sytuacji Polski zakrawa ona na marzycielstwo. Ale czy nie powinniśmy tworzyć takich wizji z myślą o przyszłości?

Stanisław Jabłonka

Od redakcji: Dr Stanisław Jabłonka pracuje w Zakładzie Fototechniki I-4; kandyduje do Senatu RP z listy NSZZ "Solidarność".

POGOTOWIE STRAJKOWE STUDENTÓW

Na apel Prezydium Ogólnopolskiego Przedstawicielstwa Samorządów Studenckich samorząd naszej uczelni ogłosił od 9 października br. pogotowie strajkowe. Jest to protest przeciw pogorszeniu się warunków materialnych studentów, spowodowanemu — zdaniem studentów — decyzjami rządu i przepisami nowej ustawy o szkolnictwie wyższym dotyczącymi obciążenia budżetu stypendialnego kosztami remontów i utrzymywania akademików oraz podniesieniem opłat za miejsca w domach studenckich.

(pm)

CZYTAJMY STATUT (1)

KSIĘGA

Należę do ludzi, którzy lubią wiedzieć ile im prawo zezwala, a do czego to samo prawo ich zmusza. Ilekroć dzielę się tym poglądem z bliskim mi otoczeniem zauważam zdziwienie, niezależnie czy moim rozmówcą jest student, profesor czy urzędnik. Po co ci niezdrowa ciekawość? Naprawdę uważasz, że to co zapisane w statutach, ustawach i dumnie brzmiących przepisach ma dla nas aż takie znaczenie, by poświęcać ich studiowaniu resztki wolnego czasu?

Rzeczywiście, ja tak uważam. I umiem czytać w oczach rozmówców. Widzę w nich sceptyczne doświadczenia wielu lat, które podpowiadają, że pisane przepisy rzadko mają dla nas wartość większą niż papier, na którym zostały spisane. Ustawy są nowelizowane po upływie zaledwie miesięcy od ich przyjęcia. Wiceminister zachęca rektorów do zawieszenia artykułu ustawy o szkolnictwie wyższym (!). Rada wydziału, podejmuje uchwały sprzeczne z prawem zapisanym w ustawach. Dyrektor decyduje zgodnie z interesem (pracownika? swoim?), a niezgodnie z przepisem. Urzędnik nie wie o istnieniu przepisów, które powinien na codzień wykonywać. Czy można jeszcze kogoś przekonać, że *ignorantia iuris nocet*, gdy nam częściej szkodzi właśnie znajomość przepisów? Jakże łatwo narazić się władzy każdego, choćby najniższego uczelnianego szczebla, upominając się o przysługujące nam uprawnienia. Bardziej niż na prawo, liczymy na człowieka, szczególnie gdy zycliwy i postawiony odpowiednio wysoko.

Codziennego pogardzie dla pisanego prawa towarzyszą dwa zjawiska, doskonale widoczne w środowisku Politechniki. Pierwszym - tęsknota za prawem idealnym, która każe nam toczyć boje o litery i przecinki, kiedy prawo ma zostać uchwalone. Było tak i z nowym statutem. Drugim - chroniczny głód rzeczowej informacji. Nie wiemy co komu wolno ani jak załatwiać sprawy, nie wiemy nawet gdzie szukać informacji. "Wiem tyle, ile powiedziała

CO FIZYK MOŻE ?

Wywiad z doc. drem hab. Lucjanem Jacakiem - dyrektorem Instytutu Fizyki

Jest Pan jednym z najmłodszych dyrektorów instytutu na naszej uczelni. Czy zamierza Pan robić jakąś rewolucję w funkcjonowaniu Instytutu Fizyki?

Och, nie – wręcz przeciwnie! Hasłem programowym w instytutowej kampanii wyborczej było – i pozostaje – nie niszczyć istniejącego dorobku. Ale nie chcemy też tracić danego nam (nowej dyrekcji) czasu, który powinien być czasem przetrwania. Chcemy coś zrobić: stworzyć bardziej "agresywny" system nawiązywania współpracy z zagranicą, otworzyć się na nowe kierunki badań. Trzeba realnie myśleć o pieniądzach – na badania postawowe nie ma ich wiele, ani w kraju, ani na świecie. Trzeba się zwrócić w stronę technologii, ekologii, nauk bio-....

Istniejący obecnie system grantów umożliwia badania w dowolnej dziedzinie każdemu, kto dostanie pieniądze. Chcemy promować te kierunki badań, w których jesteśmy dobrzy i w których są szansę na dalszy rozwój. Chcemy walczyć o granty krajowe i zagraniczne, uczestniczyć w międzynarodowych projektach badawczych. Będziemy szukali nowych rozwiązań nie przeszkadzając tym, którzy chcą kontynuować dotychczas prowadzone prace.

Jak wygląda sytuacja etatowa w I-9?

Nieźle. Jesteśmy trochę przeciążeni dydaktyką, głównie fizyki ogólnej. Gdyby nie blokada etatów i ograniczenia finansowe na uczelni, mielibyśmy nawet pewne możliwości, jeśli idzie o dopływ świeżej kadry. Pocięzka mnie zdanie prorektora prof. T. Lutego, że fizykę powinni wykładać ludzie nie przeciążeni nadgodzinami. Z drugiej strony nie chcielibyśmy zapętnić wszystkich etatów, żeby mieć jakieś pole manewru. Na marginesie – sądzę, że powinien wykształcić się mechanizm naturalnego doboru kadry naukowej, wynikający z systemu finansowania nauki.

Dobłą dydaktykę mogą prowadzić naukowcy z poczuciem stabilności zawodowej. Muszą mieć czas i chęć na poważne i odpowiedzialne przygotowanie zajęć. Ewentualny nowy system etatyzacji musiałby być powiązany z wybieralnym systemem studiowania i wprowadzany ostrożnie, z rozmysłem.

A jak wygląda sytuacja finansowa?

Jak na obecne czasy Politechnika Wrocławska stoi względnie nieźle finansowo. Także nasz instytut ma trochę pieniędzy statutowych oraz pochodzących z grantów. Po ostatnich cięciach budżetowych większość funduszy pochłania utrzymanie etatów naukowych i technicznych; myśląc o przyszłości musimy zachować unikatowe laboratoria i warsztaty. Ograniczenia finansowe odbijają się najbardziej na zakupach aparatury. Nie możemy nawet marzyć o dogonieniu świata w możliwościach eksperymentalnych. Musimy więc nawiązywać kontakty zagraniczne i wysyłać ludzi do ośrodków dobrze wyposażonych w sprzęt laboratoryjny, by tam robili eksperyment.

Czy kierowany przez Pana instytut ma nowe propozycje dla studentów?

Prowadzimy dwojaką działalność dydaktyczną. Pierwszy rodzaj to nauczanie fizyki ogólnej w skali całej uczelni. Przygotowując się do nowego systemu studiów proponujemy w tym semestrze wybieralność laboratorium fizyki ogólnej, a w przyszłym – także wykładu. Dążymy do unifikacji nauczania tego przedmiotu w skali całej uczelni. Miałby on tworzyć, wraz z matematyką, zwarty blok zasadniczego wykształcenia przyszłego inżyniera. W tym kontekście bardzo istotny wydaje się międzywydziałowy status naszego instytutu i Instytutu Matematyki.

Fizyka ma w dużym stopniu charakter światopoglądowy i kulturotwórczy. Wykład fizyki ogólnej musi być współczesny, nie może być ograniczony do fizyki XIX-wiecznej. Inżynier powinien znać nowoczesne poglądy na budowę materii. Należałoby ujednoczyć wymagania stawiane słuchaczom kursu fizyki, ale nie można przy tym zamienić kursu fizyki w taki kurs jak np. na prawo jazdy.

Wykład powinien mieć charakter autorski, nie zaś być sprowadzony do bezosobowego uczenia odpowiedzi na pytania testowe. Marzy mi się coś na kształt słynnych wykładów Feynmana.

W kwestii owej unifikacji dydaktyki fizyki postawiliśmy już pierwsze kroki – m.in. przeprowadziliśmy wstępne rozmowy z dziekanem Wydziału Chemicznego.

Drugi kierunek naszej działalności dydaktycznej to kształcenie fizyków w ramach Wydziału Podstawowych Problemów Techniki. Na ten właśnie wydział scedowaliśmy prawa habilitacji z fizyki, choć sam nasz instytut miałby takie prawa. Chcielibyśmy stworzyć nowe, interdyscyplinarne kierunki studiów korzystając ze specyfiki naszej uczelni. Może jakaś "fizyka dla ochrony środowiska", albo coś związanego z biologią, biofizyką molekularną...? W takich kierunkach widzę szansę dla I-9 oraz dla całego WPPT – ten mógłby stać się pewnego rodzaju tworem ponadwydziałowym, gdzie słuchacze różnych kierunków mogliby pogłębiać i poszerzać wiedzę podstawową. Wybieralny system studiów stwarza szansę dla takich przekształceń.

A może "fizyka komputerowa"?

Przegapiliśmy okazję, ubiegli nas fizycy z uniwersytetu – skasowali egzaminy wstępne i utworzyli nową specjalność, właśnie fizykę komputerową. Studenci pchają się drzwiami i oknami.

Z jednej strony obecnie istnieje pewna moda na komputery, ale z drugiej trzeba zdawać sobie sprawę, że zmieniają one nasze spojrzenie na świat. Ich poznanie jest konieczne!

W I-9 mamy nieźle rozwiniętą działalność naukową w dziedzinie fizyki komputerowej i taka specjalność powinna się znaleźć wśród propozycji naszego instytutu. Jednak na razie jej nie ma.

Instytut się komputeryzuje, choć w obecnej sytuacji finansowej nie jest to łatwe. Trzeba się dostosowywać do standardu światowego. Tu, na Politechnice Wrocławskiej, jesteśmy w nienajgorszej sytuacji jeśli zważyć, że dziś postęp w nauce jest wyznaczany w pewnej mierze także przez dostęp do sieci komputerowej poczty elektronicznej.

Konkretne plany na najbliższą przyszłość ... ?

Chciałbym wciągnąć pracowników do kierowania instytutem, bardziej go skonsolidować.

Planujemy reaktywowanie seminarium ogólnoinstytutowego. Chcemy na nie zapraszać "wielkich" fizyków, żeby pokazywali fizykę światową i inne (niż uprawiane u nas) kierunki badań. Tych "wielkich" nie trzeba nawet szukać daleko, bo Wrocław jest silnym ośrodkiem fizyki - Uniwersytet (2 instytuty), Instytut Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN, Akademia Medyczna, Akademia Rolnicza i nasz instytut.

I jeszcze pytanie trochę osobiste: jak się Pan czuje w roli dyrektora?

Wybór mojej osoby był dla mnie pewnym zaskoczeniem, ale i bardzo miłym wyróżnieniem. Mam nadzieję, że uda mi się na tym stanowisku zrobić coś dobrego ... a przynajmniej nie narobić bałaganu.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Paweł Misiak,
(tekst autoryzowany)

dokończenie ze str. 1

KSIĘGA

baba babie", mawia dyrektor instytutu pytany na Radzie. I nikt się nie dziwi. Uchwalenie statutu tej sytuacji nie zmienia. Pierwsze dni roku akademickiego ujawniły, że nawet uczelniana władza nie uznała statutu za wiążące prawo, a poszukujących w nim informacji zniechęciło symboliczne wydarzenie. Statut przyznawał instytutom pozycję międzywydziałową (wygodną) automatycznie po spełnieniu szeregu warunków. Naiwne instytuty, które poczuły się międzywydziałowymi z dniem 20 czerwca! Przejorniejsze, usiłowały umocnić samopoczucie uchwałą Rady. Na próżno. Jeśli statut nie odpowiada człowiekowi, należy go zmienić. Co Senat pośpiesznie przegłosował. Wyjątek? Pomyłka? Obawiam się, że reguła.

Po co więc czytać statut? Proponuję lekturę bez złudzeń. Nie szukam w nim prawa, nie śledzę drobiazgowych informacji. W paragrafach statutu dostrzegam obraz zbiorowej duszy, odbicie stanu umysłowego środowiska Politechniki. Statut to emanacja naszych marzeń i frustracji. Choć uchwalano go niespełna 70 senatorów, wszyscy mamy udział w tej księdze. Warto zatrzymać się w biegu i spojrzeć na swoje odbicie: 44 strony, 106 paragrafów, 2 10³ wierszy, 1,4 10⁵ znaków drukarskich. Kiedy widzę urzędową okładkę zeszytu "Przepisy Wewnętrzne nr 110 (Statut)", przypominam sobie jak przez mgłę czasy, gdy wydanie 12-tego zeszytu z tej serii (wtedy zwanej "Zarządzenia i Wytoczne") kwitowano ironicznym porównaniem do ksiąg *Pana Tadeusza*, jako wytwór bezgranicznie rozpetanej twórczości biurokratycznej. Wówczas sądzono jeszcze, że niepisana tradycja akademicka, wsparta rozumną rozważą i autorytetem rządzących, wystarcza za prawo w murach uczelni. Dziś mamy statut. Więc czytamy go!

(ljk)

Co komu z Politechniki?

Szkoła tańca dla dzieci ...
NARIMED ... autoryzowany dystrybutor firmy
Odstąpię książeczkę gruntową...
GIN Z TONICKIEM...
Kurs języka angielskiego...
Pokój 1-osobowy...
KUNG-FU - zajęcia...
Przepisuję na maszynie...
FUJI CENTER...
Hotel dla studenta...
Praca od zaraz...
Lekarz stomatolog...
Okazja! Lodówka Polar...
Fachowo CALLANETICS...
Prace kreślarskie...
AT286 już od 5 mln...
ALOSZA AWDIEJEW - artysta Piwnicy pod Baranami...
Prywatna Szkoła Jazdy...
Sprzedam więź...
Komputerowe przepisywanie...
Szkoła języków obcych...
Wynajmę pokój...
Kursy komputerowe...
Ksero CANON...

To jeszcze nie wszystko, co ozdabia pierwsze piętro budynku A-1. Politechnika jest świetnym punktem ogłoszeniowym, a dla pewnego typu ogłoszeń - wręcz najlepszym. I to darmowym! A gdyby tak "skarby państwa" uczelnianego pobierał opłaty od anonсів, w zależności od powierzchni ogłoszenia, chociażby według stawek przyjętych w licznych punktach ogłoszeniowych? Zaś niepłatnych - wysprzątać.

J. Peisert

SMRÓD POZOSTAŁ ...

z prof. J. Meinnelem rozmawia
Grażyna Wójcik

Współpraca między naszymi laboratoriami [Katedrą Fizyki Uniwersytetu Rennes I i Zakładem Chemii Fizycznej Instytutu Chemii Organicznej i Fizycznej - przyp. red.] trwa już szesnaste lat. Czy zaskoczyło coś Pana, gdy przyjechał Pan do Wrocławia po raz pierwszy?

O, tak! Przede wszystkim, po wylądowaniu na lotnisku w Warszawie przywitała mnie pewna młoda dama, która towarzyszyła mi do Wrocławia. We Wrocławiu zgotowano mi przyjęcie prawie królewskie. Ale byłem zdziwiony budynkami Politechniki Wrocławskiej – wspaniałym budynkiem administracji i ciasnymi, śmierdzącymi pomieszczeniami naszego laboratorium i budynku chemii. To się zresztą niewiele zmieniło. Pomieszczenia odmalowano, ale smród pozostał.

Czy Pana obraz Polski zmienił się w ciągu tych lat?

Oczywiście. Kiedy przyjeżdża się do kraju ogólnie znanego, ma się jakąś jego wizję, która na miejscu okazuje się nienajlepsza. Trzeba ją zweryfikować. Potem, w trakcie rozwoju naszej współpracy także zmieniały się moje poglądy.

Osobiście chciałbym bardzo, aby nasza współpraca rozwijała się dalej. Ale kiedy zaczyna się od niczego, łatwo uzyskać postęp. Natomiast gdy współpraca osiągnęła już poziom dość wysoki, trudniej jest podtrzymywać ją i rozwijać.

A czy obecnie zaskakuje Pana coś w naszym kraju?

Jestem zaskoczony zmianami we Wrocławiu. Nareszcie zakończono budowę estakad koło Panoramy, prowadzi się mnóstwo prac budowlanych. Moja żona zauważyła, że zmieniły się sklepy, wystawy są dużo weselsze. Odnieśliśmy wrażenie, że zmiany w centrum Wrocławia są większe niż w Warszawie.

Czy mógłby Pan określić chociaż jedną cechę wspólną i jedną różnicę w charakterach Polaków i Francuzów?

Cechy podobne to poczucie humoru, niecierpliwość, "duch rewolty". Podobieństw jest dużo więcej niż różnic. Jedna zasadnicza różnica? Język polski jest o wiele trudniejszy dla Francuzów niż francuski dla Polaków.

Na zakończenie chciałbym powiedzieć, że jestem bardzo wdzięczny za przyjęcie zgotowane mojej żonie i mnie przez kolegów z Wrocławia.

Dziękuję za rozmowę.

(z francuskiego przełożyła G. Wójcik)

Od redakcji: Prof. Jean Meinnele gościł we Wrocławiu z okazji nadania mu tytułu doktora honoris causa naszej Uczelni (patrz PRYZMAT nr 0).

PODZIĘKOWANIE

Redakcja PRYZMATu serdecznie dziękuje Zakładowi Chemii Kwantowej I-4 za udostępnienie sprzętu komputerowego.

ROZWIĄZANIE KONKURSU

DYREKTORZY INSTYTUTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ

W odpowiedzi na zamieszczony w poprzednim numerze PRYZMATu konkurs dotyczący przypisania nazwiskom dyrektorów nazw kierowanych przez nich instytutów otrzymałem 8 rozwiązań.

Zgodnie z warunkami konkursu nagrodę otrzymuje ten, kto pierwszy dotarł do mnie z rozwiązaniem. Ponieważ jednak czas dotarcia zależał silnie od dostępności PRYZMATu, a wobec kulejącego (jeszcze) kolportażu szanse były nierówne, postanowiłem wśród pozostałych uczestników konkursu rozlosować jeszcze jedną nagrodę.

Óto nadszedł czas na ogłoszenie zwycięzców. Są to:

1. **Robert Lis i Michał Woźniak** (studenci IV r. Inżynierii Biomedycznej, WPPT) - dotali jako pierwsi z prawidłowym rozwiązaniem.

2. **Anna Komperda** (Oddział Informacji Bieżącej Biblioteki Głównej).

Serdeczne gratulacje!

Zwycięzcy otrzymują od redakcji PRYZMATu losy loterii BŁĘKITNA, dające szanse (jeśli ma się szczęście!) wygrania VW Polo, Łady Samary lub innych cennych nagród.

Po odbiór nagród należy się zgłosić do pok. 314 bud. A-3.

Paweł Misiak

Dr S. Balicki	I-22
Prof. B. Burczyk	I-27
Prof. S. Chanas	I-23
Dr hab. L. Gładysiewicz	I-11
Doc. A. Grzech	I-17
Doc. L. Jacak	I-9
Dr hab. P. Kafarski	I-4
Prof. J. Koch	I-24
Prof. W. Kollek	I-16
Dr E. Kubica	I-2
Dr J. Machnikowski	I-3
Prof. H. Markiewicz	I-8
Dr hab. J. Mroczka	I-21
Prof. A. Noworyta	I-13
Dr hab. Z. Olszak	I-18
Prof. Z. Pohl	I-7
Prof. R. Rogala	I-10
Prof. J. Rozpędowski	I-12
Dr hab. K. Rudno-Rudziński	I-28
Prof. J. Stańda	I-20
Prof. P. Śniady	I-14
vacat	I-19
Doc. W. Walkowski	I-5
Doc. Z. Wręczycki	I-1
Prof. J. Zabrzecki	I-26
Prof. W. Zamojski	I-6
Prof. J. Zawilak	I-29
Prof. J. Zdanowski	I-25
Prof. J. Zwoździak	I-15

SOCJETY JOURNAL

"Tak jak to części z Was obiecywałem, postanowiłem rozsyłać od czasu do czasu trochę informacji z Politechniki Wrocławskiej i Wrocławia w formie biuletynu.[...]" - tak zaczynał się pierwszy numer *Biuletynu Wrocławskiego*, który 10 września 1990 roku rozszedł się w świat za pośrednictwem poczty elektronicznej w sieci komputerowej BIT-NET. Jego twórca, dr hab. Marek Samoć z Instytutu Chemii Organicznej i Fizycznej, odpowiadał w ten sposób na zapotrzebowanie swoich bliźszych i dalszych znajomych, pracujących za granicą (w większości za oceanem) na wieści z kraju, miasta i uczelni. Głód takich informacji miał okazję poczuć osobiście podczas swych zagranicznych staży naukowych.

Przygotowywanie i rozsyłanie takiego biuletynu w czasach przed-e-mailowych byłoby pracochłonne i kłopotliwe. I pewnie dlatego nikt tego nie robił. Dostęp do sieci komputerowej uczynił rzecz całą prostą i szybką—wystarczy napisać tekst na komputerze i w ciągu kilku minut rozesać do wielu adresatów na całym świecie. Już na drugi dzień można zobaczyć na ekranie swego komputera reakcje lub choćby tylko potwierdzenie odbioru.

Pierwszy numer *Biuletynu* miał objętość ok. 2 str. maszynopisu i mówił o podłączaniu naszej uczelni do sieci komputerowej, o dyskusjach i plotkach na Politechnice i o paru ciekawych sprawach dziejących się we Wrocławiu.

Numer drugi ukazał się z datą 16 października, a następne wychodziły w świat mniej lub bardziej regularnie co tydzień.

Począwszy od nru 6 w tworzeniu *Biuletynu* zaczęli pomagać Markowi Samociowi koledzy z instytutu; poszerzył się zakres tematów, pojawiły nowe punkty widzenia.

W maju 1991 r. dr Samoć podjął decyzję o wyjeździe za granicę, zwalniając się z pracy na Politechnice Wrocławskiej. *Biuletyn* jednak nie zniknął. Jego redagowaniem i rozsyłaniem zajęli się dr Aleksandra Lewanowicz i dr Paweł Misiak. Od nru 28 otrzymał on nadtytuł *Socjety Journal* czyli gazетка towarzyska (*Socjety przez j*—to nie błąd!—chodzi o skojarzenie z dobrym towarzystwem, a nie tylko o pretensjonalny, angielski tytuł do polskich tekstów). Z czasem trochę się rozrósł objętościowo i zyskał nowych czytelników, rodem nie tylko z Wrocławia.

Obecnie *Socjety Journal*—*Biuletyn Wrocławski* ma ponad 90 prenumeratorów rozrzuconych po całym świecie. Po dwumiesięcznej przerwie wakacyjnej ukazuje się znów, mniej więcej raz w tygodniu. Za trzy tygodnie ukaże się jubileuszowy 50. numer.

Jeśli więc wybierasz się za granicę, pytaj tam o dostęp do sieci e-mail i zaprenumeruj *Socjety Journal*, przysyłając zamówienie na adres

misiak@plwrtu11.BITNET

lub na e-mailowy adres PRYZMATu.

(pm)

NASZA KSIĘGARNIA

Księgarnia w budynku A-1 (przy schodach, na prawo idąc od głównego wejścia do gmachu) istnieje "od zawsze". Przez wszystkie minione lata należała do P.P. "Dom Książki". Ostatnio, na fali przemian własnościowych i demonopolizacji, została sprywatyzowana. Właścicielką jest pani Elżbieta Grzywniak, pracująca w księgarni od sześciu lat.

"Prywatna księgarnia Politechnika" – bo taką teraz nosi nazwę – ze względu na swe położenie ma szczególnie charakter; znaleźć tu można przede wszystkim skrypty wydawane przez naszą uczelnię, podręczniki akademickie i inną literaturę naukowo-techniczną. Ale można tu kupić także beletrystykę, kalendarze etc.

– Chcę, by moja księgarnia zachowała swój techniczny profil – mówi pani Elżbieta. – Kosztuje mnie to wiele wysiłku, ale pochlebiam sobie, że niektóre książki fachowe są dostępne tylko u mnie. W tym roku podpisałam kilka obiecujących umów, m.in. z wydawnictwami "PLJ", "Help", "Fundacją Komputerową", Państwowym Wydawnictwem Naukowym, Wydawnictwem Dolnośląskim, no i oczywiście z Wydawnictwem Politechniki Wrocławskiej. Dzięki temu książki o tematyce komputerowej i skrypty są w ciągłej sprzedaży i po bardzo konkurencyjnych cenach. Specjalny dział stanowią książki wydawnictw "Oxford" i "Cambridge". Są to przeważnie materiały dydaktyczne i pomoce do nauki języka angielskiego, słowniki, encyklopedie, atlasy.

Prowadzenie księgarni zorientowanej na środowisko akademickie nie jest kokosowym interesem.

Mimo trudności pani Elżbieta próbuje prowadzić jakąś "politykę kulturalną", promując książki wartościowe, a nie tylko przynoszące łatwy zysk.

– Staram się – mówi – w miarę swoich możliwości sprostać wymaganiom i potrzebom naszego "naukowego światka" oraz pozostałych pracowników. Jako księgarz spotykam się na codzień z ludźmi o przeróżnych zainteresowaniach i potrzebach. Mimo kryzysu i drastycznego pogorszenia się stopy życiowej w całym społeczeństwie, nie wygasa zainteresowanie książką. Dobre książki, nie tylko te potrzebne do pracy czy nauki, są kupowane i poszukiwane. Dużą popularnością cieszą się serie popularnonaukowe wydawnictw BGW, Oficyny Dolnośląskiej oraz Wiedzy i Życia. Wciąż potrzebna jest też ludziom dobra beletrystyka.

Najlepiej sprzedają się książki o tematyce komputerowej np. J. Bieleckiego *Windows 3.0 i Windows w praktyce* (po 45000—). Najdroższymi książkami sprzedanymi ostatnio (mimo biedy!) były słownik języka angielskiego Webstera i wielki atlas geograficzny McNally'ego – każda za 430000 zł. Nie zagrzał miejsca na półce *Wstęp do fizyki* Wróblewskiego i Zakrzewskiego – książka dobra, w twardej oprawie, za jedyne 6000 (słownie: sześć tysięcy!) złotych.

Dostawy nowych tytułów odbywają się często, czasem nawet codziennie. Warto więc odwiedzać księgarnię, gdy tylko nadarzy się po temu okazja.

(pm)

NASZA RYTMIKA

Żyjemy zgodnie ze wskazaniem zegara mechanicznego: pracujemy w wyznaczonych godzinach, obojętnie, czy tego chcemy, czy nie; jemy o wyznaczonych porach, także wówczas, gdy nie odczuwamy głodu. Nawet miłość uprawiamy w "społecznie" najodpowiedniejszych porach, czyli wieczorem, nocą. Sztuczne światło przedłuża nam dzień. Przeskakujemy samolotem strefy czasowe i pory roku. Grzeszymy tym samym przeciwko prawom natury. A ta karze nas za to: zaczynają się zaburzenia pracy serca, pojawiają się kłopoty z zaśnięciem, mamy trudności z koncentracją.

Chronobiology twierdzą, że żaden proces w organizmie nie przebiega przypadkowo, lecz podlega ściśle określonym cyklom. Fakt ten uznaje coraz więcej pracodawców, m.in. firma Bayer, dostosowując godziny pracy do naturalnych biorytmów zatrudnionych pracowników. Może więc i władze Politechniki Wrocławskiej dotychczas do tego grona.

Specjalna Komisja Mieszana powinna zsynchronizować postanowienia statutu, regulaminu studiów i inne zarządzenia organizujące życie Uczelni z biorytmami społeczności akademickiej.

Dla ułatwienia pracy komisji podajemy podział godzin określony przez specjalistów w przedmiocie, dobitnie wskazujący, że pora rozpoczęcia zajęć w naszej Uczelni jest niestosowna.

- 0:00–4:00 Pora urodzin – najwięcej dzieci rodzi się w tych godzinach.
- 2:00 Godzina "ślepa" – kierowcy najgorzej widzą podczas jazdy.
- 3:00–4:00 Godzina błędów – wykluczona nocna zmiana.

- 4:00–5:00 Godzina słabości – najniższe ciśnienie krwi.
- 8:00 Godzina miłości – organizm wydziela najwięcej hormonów płciowych.
- 9:00–10:00 Godzina kontaktów towarzyskich – uścisk dłoni jest najsilniejszy.
- 9:00 Godzina wizyt u lekarza – skóra jest najmniej wrażliwa na zastrzyki.
- 13:00 Godzina trawienia – żołądek wydziela najwięcej soków trawiennych, nawet jeśli nic się wtedy nie je.
- 13:30 Godzina gimnastyki – mięśnie w najwyższej formie.
- 15:00–16:00 Godzina majsterkowania – dłonie najbardziej sprawne.
- 16:00–18:00 Pora joggingu – płuca oddychają najintensywniej, godzina wzrostu – włosy i paznokcie rosną najszybciej.
- 17:00–19:00 Pora zmysłów – zmysły smaku, węchu i słuchu reagują najczulej.
- 18:00–20:00 Pora picia – wątroba najszybciej rozkłada alkohol; godzina piękności – skóra najsukuteczniej wchłania kosmetyki.
- 20:00–22:00 Godzinki towarzyskie – najtrudniej znosimy samotność.
- 22:00 Godzina odporności – system odporności, np. węzły chłonne najsilniej bronią organizmu przed intruzami chorobotwórczymi.

(oprac. wg *Przekroju* nr 2406)

(al)

OFICJAŁKI

Odbyły się inauguracje w filiach Politechniki Wrocławskiej:

- w Jeleniej Górze, 4 października, z udziałem Rektora prof. Andrzeja Wiszniewskiego;
- w Wałbrzychu, 9 października, z udziałem Prorektora prof. Tadeusza Lutego;
- w Legnicy, 11 października, z udziałem Prorektora prof. Romualda Nowickiego.

Przy Wydziale Inżynierii Środowiska utworzono z dniem 1 października 1991 Katedrę Klimatyzacji i Ciepłownictwa. Nowa katedra jest efektem "pączkowania" Instytutu Inżynierii Chemicznej i Urządzeń Ciepłych.

V A R I A

Studentka I roku Politechniki Wrocławskiej, tegoroczna **Miss Polski Agnieszka Kotlarska** (blondynka, 176–89–62–88), wygrała 13 października w Tokio konkurs na **Miss International '91** i 15000\$.

W dniach 17–18 października odbył się zjazd absolwentów Wydziału Chemicznego z roku 1971. W części oficjalnej absolwenci spotkali się z dziekanami, którzy przyjmowali ich na studia, po raz pierwszy w r. 1966 – prof. Władysław Markocki, a po raz drugi w r. 1968, po "wypadkach marcowych" – prof. Tadeusz Pieniążek oraz obecnym – dr hab. M. Soroką. Spotkanie uświetnił wykład prof. K. Pigonia o czasie i przemijaniu. Część "artystyczna" odbyła się w Ośrodku KWK Wałbrzych w Sobótce.

Ukazało się nowe pismo – wydawany przez studentów Wydziału Chemicznego dwutygodnik pt. DDT. Objętość 2 str., powielanie – ksero, cena – 1000 zł.

OGŁOSZENIE

Studenckie Koło Przewodników Sudeckich zawiadamia, że 5 października br. o godz. 18:00 w sali 310 bud. A-2 rozpocznie się kurs Organizatora Turystyki i Studenckiego Przewodnika Sudeckiego. Będzie to spotkanie organizacyjne połączone z pokazem slajdów z wypraw i imprez SKPS-u.

H A S Ł O N A D Z I Ś

(wykładowe)

**Nie wystarczy mówić do rzeczy,
trzeba mówić do ludzi.**

S. J. Lec

**PRYZMAT - pismo informacyjne
Politechniki Wrocławskiej**

Redagują:
Aleksandra Lewanowicz (red. nac.), tel. 3924
Paweł Misiak (z-ca nac., red. tech.), tel. 2894

E-mail: PRYZMAT@PLWRTU11

Druk: ZGPWr; Nakład 500 egz.